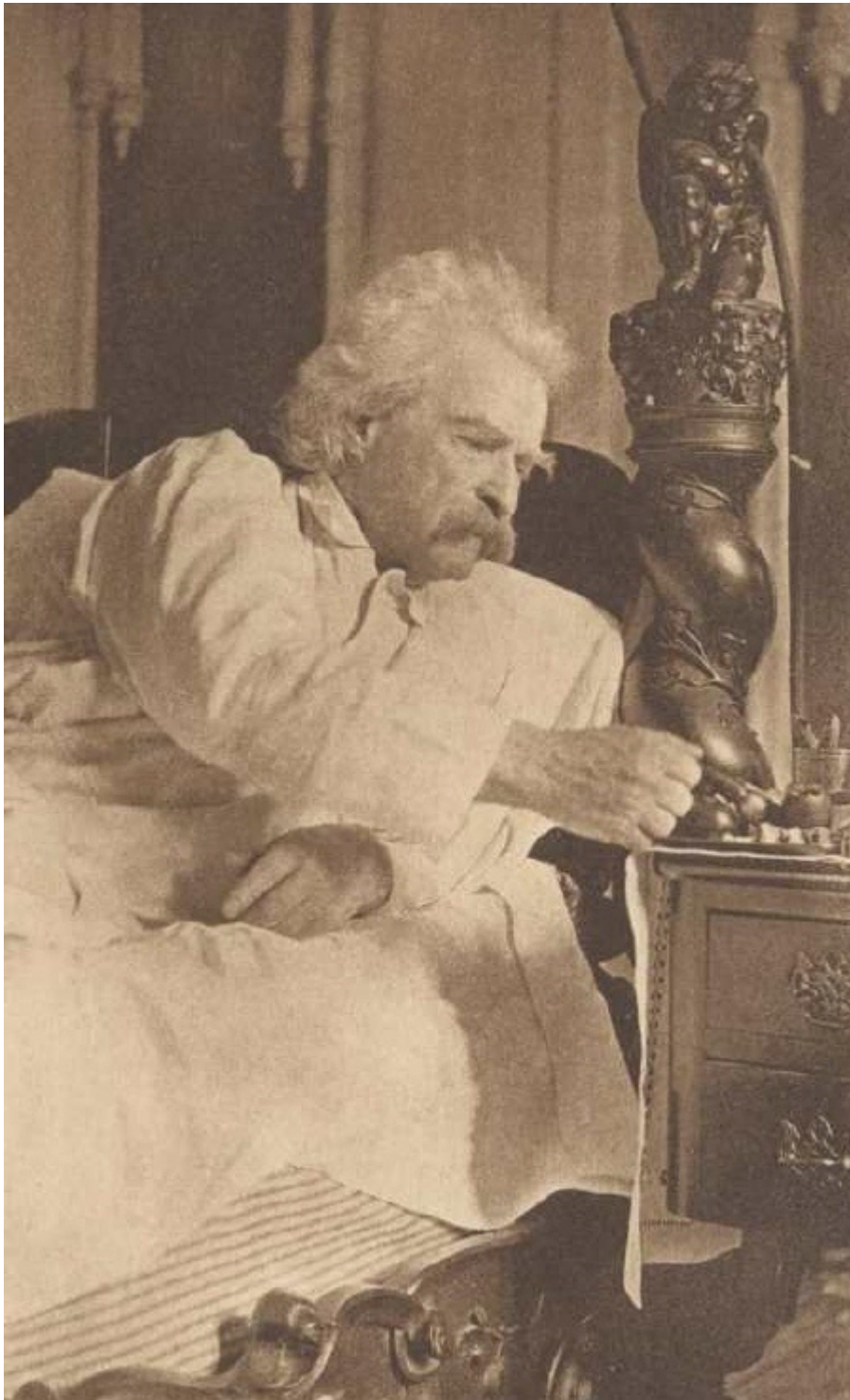


Autobiografia Marka Twaina
Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**



Przez kilka dni siedziałem w fotelu przytłoczony ciężarem pierwszego tomu *Autobiografii Marka Twaina*. Książka (jak pisze Guy Adams) wyszła dokładnie w sto lat po tym jak pogłoski o śmierci Marka Twaina okazały się być całkowicie nieprzesadzone.

Decyzja o zakazie publikacji książki przez sto lat była nieco ryzykowna. Wydawca *Autobiografii Marka Twaina* nie mógł wiedzieć, czy książka będzie ekonomicznym sukcesem, czy niewypałem. W listopadzie ukazał się pierwszy tom i chociaż popularnością Harry Pottera nie przebije, to znajduje całkiem sporą porcję zafascynowanych tym autorem czytelników i już jest na liście bestsellerów.

Z 736 stron mnie osobiście około 400 czytało się znakomicie. Książka wydana jest w wydawnictwie uniwersyteckim, ma obszernie wstępy i indeksy, a sam Mark Twain przymierzał się do napisania swojej autobiografii kilka razy i jak całkowicie słusznie zauważył, pierwsze próby były mało udane.

Jest to autobiografia mówiona, na zasadzie wolnych skojarzeń i bez trzymania się chronologii. Już pierwszy chwyt okazał się strzałem w dziesiątkę, bo, żeby sobie ułatwić sobie życie Twain zaczyna od swojej biografii, którą pisała kiedyś jego nastoletnia wówczas córka Susy. Zdania z jej biografii przypominały mu zdarzenia, które rozwijał w opowieść, chyba, że miał danego dnia inny pomysł.

Urodzony w 1835 roku Samuel Langhorne Clemens, wychowywał się na długo przed zniesieniem niewolnictwa, o którym pisał:

„W czasach kiedy chodziłem do szkoły, nie odczuwałem awersji do niewolnictwa. Nie wiedziałem, że było w nim coś złego. Nikt mi o tym nie mówił; lokalna prasa nie występowała przeciwko niewolnictwu; lokalny kaznodzieja nauczał, że Bóg to aprobuje, że jest to święta instytucja, a wątpiący mogą zajrzeć do Biblii jeśli chcą się uspokoić; jeśli sami niewolnicy mieli awersję do niewolnictwa byli dość mądrzy, żeby o tym nie mówić.”

Mark Twain przypomina sobie, że był jeszcze małym chłopcem, kiedy zdarzył się incydent, który pozostał mu na zawsze w pamięci. Rodzina wynajęła małego niewolnika, którego ktoś kupił w innym stanie i zabrał od jego rodziny. Chłopiec był hałaśliwy, śpiewał, krzyczał, śmiał się, aż w końcu mały Samuel poszedł na skargę do matki. „Biedne dziecko -odpowiedziała matka — kiedy śpiewa widać, że nie rozpamiętuje i to mnie pociesza, ale kiedy jest cicho obawiam się, że rozmyśla i nie mogę tego znieść.”

O swoim starszym bracie, Orionie, pisał:

„Urodzony i wychowany wśród niewolników i właścicieli niewolników, był abolicjonistą od dzieciństwa do śmierci. Był zawsze prawdomówny i szczery, zawsze uczciwy. Tylko w błahych sprawach bez znaczenia, takich jak religia czy polityka i temu podobne, nigdy nie miał wystarczająco zdecydowanych przekonań, które mogłyby wytrzymać krytyczne miauknięcie kota”.

Autor, nie bez satysfakcji, informuje nas, że mówi do nas z grobu. Dawało mu to poczucie swobody i zwalniało z autocenzury. Mimo tego zabiegu zauważa, że pełna swoboda, mówienia absolutnie o wszystkim nie jest po prostu możliwa.

Twain nie należał ani do sympatyków Partii Republikańskiej, ani Demokratów. Jak pisze, jeszcze w 1866 roku sądził, że jest republikaninem, ale do bezpartyjnej wolności przekonał go zagorzały republikanin, który wystraszony ciągiem sukcesów Partii Republikańskiej powiedział mu, że obawia się, iż republikanie zaczynają traktować władzę w Stanach jak swoją własność, że partie powinny mieć wyrównaną siłę, a ojcowie powinni popychać swoich synów do różnych partii politycznych.

„Ten niewykształcony człowiek był przynajmniej mądry. Od tamtego dnia nigdy nie głosowałem mechanicznie, nigdy nie należałem do żadnej partii, do żadnego kościoła. Pozostałem absolutnie wolny w tych sprawach.”

Żadna partia nie mogła mu dyktować jak ma głosować, ani nie określała jego patriotyzmu. „Gdyby partyjna lojalność miała określać patriotyzm, to nie jestem patriotą” — pisał.

Z trójki dzieci najbliższa była dla niego córka Susy. Zmarła kiedy miała 24 lata i we wspomnieniach zajmuje najwięcej miejsca. Kiedy miała osiem lat, dowiedziała się od guwernantki o indiańskich mitach religijnych, że mają nie jednego Boga, ale wielu. Tego dnia Susy powiedziała matce, żeby nie przychodziła na wieczorne modlitwy. Na pytanie dlaczego ośmioletnia Susy odpowiedziała: „Widzisz, Indianie wierzyli, że wiedzą, ale teraz wiemy, że byli w błędzie. Z czasem może się okazać, że my też jesteśmy w błędzie. Więc od teraz będę mówiła w modlitwie, że może jest jakiś Bóg w niebie, albo coś takiego” Twain pisze, że zapisał wówczas słowa córki, a jego szacunek dla jej decyzji rósł z każdym rokiem.

Odniesień do religii jest w tej *Autobiografii* (a przynajmniej w pierwszym tomie) stosunkowo niewiele. W pewnym miejscu Twain opisuje historię poety Davida Greya. Gray jako dziecko przyjechał z rodzicami ze Szkocji i był wychowywany w rygorystycznie religijnej atmosferze. W wieku 33 lat, kiedy Twain go poznał, był „szczerym racjonalistą i zdecydowanym niewierzącym”. W kilka lat później miał udar słoneczny, który spowodował trwałe zmiany w mózgu. Kiedy Twain spotkał go ponownie, nie mógł pisać poezji ani esejów politycznych, zajmował się nauczaniem religii. „Jego niewiara minęła, jej miejsce zajął jego wcześniejszy presbiterianizm.”

Chwilami Mark Twain przechodził od wspomnień do komentowania wydarzeń bieżących, pod

datą 12 marca 1906 znajdujemy jego niesłychanie mocną reakcję na wymordowanie przez armię amerykańską 900 członków plemienia Moro na Filipinach. Jak wynikało z pierwszych depeesz zginęło 600 członków plemienia Moro, którzy (z kobietami i dziećmi) ukryli się w kraterze wygasłego wulkanu. Po stronie armii amerykańskiej zginęło 15 osób. Prezydent Theodore Roosevelt pogratulował zwycięstwa głównodowodzącemu i jego podwładnym.

Powoli z kolejnych depeesz wyłaniał się prawdziwy obraz wydarzeń — to nie była bitwa tylko rzeź. Rosła stopniowo liczba zabitych, nie wzięto do niewoli ani jednego dziecka, ani jednej kobiety, ani jednego mężczyzny. Straty po własnej stronie spowodowane były przez własną artylerię. Odpowiedzialny był generał Leonard Wood, protegowany przez prezydenta i wyniesiony na najwyższe stanowisko w armii były lekarz wojskowy.

Kilka stron opisu tego „incydentu” pokazuje Twaina jakiego nie znamy; człowieka, którego wypełnia gorycz i złość. Na innych stronach powraca Mark Twain satyryk; poznajemy postaci, które były pierwowzorami bohaterów jego książek i łajdacki charakter samego Twaina, który, sądząc z tego co pisze o swoim dzieciństwie, cudem tylko przeżył swoje pomysły.

Również jako człowiek dorosły zachował wierność zasadzie, że dla dowcipu wolno wszystko. Wśród licznych pomysłów znanego i szanowanego już autora szczególnie przypadła mi do gustu jego wizyta w Białym Domu.

Kiedy otrzymał zaproszenie od prezydenta, żona powiedziała mu, że włożyła mu do kieszeni karteczkę z ważną radą. (Było to o tyle praktyczne, że Mark Twain należał do ludzi roztargnionych i pamiętał dobre rady nie dłużej niż przez 30 sekund.)

Zgodnie z przewidywaniami pani Clemens, Twain znalazł karteczkę, kiedy ubierał się w hotelu na przyjęcie. Jak pisze była to porada tak poważna jak jej autorka.

Po przybyciu do Białego Domu (była to pierwsza kadencja prezydenta Clevelanda), Twain przywitał się i rozmawiał przez chwilę z prezydentem, ale dostrzegłszy jego młodą i piękną żonę, przerwał rozmowę mówiąc, że ma pilną sprawę do załatwienia. Zwrócił się do pani Cleveland z prośbą, żeby podpisała jego wizytówkę, gdzie na odwrocie było napisane „Nie zrobił tego”.

Nieco skonsternowana żona prezydenta domagała się wyjaśnień, ale zaklinając ją, żeby mu zaufała, wymusił na niej jej podpis.

Dopiero po uzyskaniu podpisu pokazał jej kartkę od swojej żony; „Nie wkładaj ciepłych kałesonów do Białego Domu”.

Mark Twain równie często kpi z siebie, jak z innych, więc nie tylko wracamy do atmosfery cudownych książek naszego dzieciństwa, ale równocześnie zaglądamy przez dziurkę od klucza w historię Stanów Zjednoczonych, z przewodnikiem, którego lubiliśmy od niepamiętnych czasów.

Autobiography of Mark Twain, Volume 1, University of California Press, Berkeley, Los Angeles, London 2010.

Andrzej Koraszewski

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racjonalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racjonalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 26-12-2010)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,775) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,775>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl